

Natalia Szafrankiewicz

BIERZCIE I ... BIERZCIE

„– Czy to już koniec?

– Tak.

– A gdzie był taniec?”

Usłyszałam za plecami po spektaklu „Wspólne” Renaty Piotrowskiej. „Taniec kojarzy się tylko z ciałem. [...] Kiedy buduję spektakl, to myślę o choreografii, czyli o takim języku, na który składa się praca z podstawowymi elementami, takimi jak: język ciała (taniec), czas, dźwięk i przestrzeń.” – wyjaśnia choreografka w rozmowie z Anną Królicą w książce „Pokolenie Solo”. Dalej rozwija wypowiedź mówiąc, że interesuje się przede wszystkim komponowaniem sytuacji scenicznej i zderzaniem z nią widza.

Piotrowska przywitała publiczność przed wejściem do sali krótką instrukcją postępowania: „Dotykać, zbadać, potem usiąść wokół”. Przestrzeń była jasna i czysta, chciałyby się powiedzieć – przejrzysta. Biała podłoga, instalacja wykonana z przezroczystej folii (ta sama, której wolno było dotykać), pozostawione gdzieś foliowe zwitki, zimne światło jarzeniowe. Całości dopełniły wchodzące kolejno performerki w kostiumach utrzymanych w odcieniach bieli i szarości.

Opiekunki związanej właśnie wspólnoty pojawiły się, by siadając na podłodze na chwilę domknąć krąg obserwujących. Następuje moment oswojenia się z nową sytuacją i sobą nawzajem. Performerki oddychając miarowo i zdecydowanie, narzuciły wspólny rytm. Zebrani stali się jednogłośnie oddychającą tkanką. Wrażenie to wzmacniała zawieszona nad przestrzenią sceniczną, nieustannie pulsująca instalacja (pęcherzyki powietrza?). Wreszcie performerki gubią rytm oddechu i coraz łapczywiej nabierają powietrza. Rosną, odrywają się od ziemi w tempie wprost proporcjonalnym do ilości pochłanianego tlenu. W poszukiwaniu życiodajnej materii odrywają się od grupy. Każdy ich ruch jest generowany przez kolejny oddech. Poszczególne części ciała zdają się przybliżać i oddalać od siebie wraz z nabieranym i wydychanym powietrzem.

Same tancerki stają się „przepełnione”, ale żądza posiadania podpowiada: gromadzić. Chwytają więc ten życiodajny surowiec i odkładają na gorsze czasy. Z jaką pieczołowitością wykonują tę syzyfową pracę! Z jakim poczuciem szkody i niesprawiedliwości widz obserwuje topnienie tego zamrożonego w bryłkę lodu powietrza! Bryłka topnieje, a w zdarzeniu scenicznym dokonuje się zwrot. Już nie brać, a dawać. Nie gromadzić, a się dzielić. Odkrycie tej prawdy przynosi wyraźną ulgę i sprawia radość. Napięcie opada tak, jak z pękniętej dętki schodzi powietrze. Dopiero myśl o wspólnotcie przynosi wolność. Performerki wpadają w pewnego rodzaju pęd inicjowany od ruchu głowy, upijają się powietrzem, jak gdyby z opóźnieniem doznały skutków hiperwentylacji wywołanej początkowym łąknieniem.

Przecież to wszystko jest wspólne. Nie moje czy twoje, tylko nasze. Tej „wspólności” doświadczają widzowie obdarowywani poprzez odmuchiwanie nagromadzonym wcześniej w foliowych workach powietrzem. Choreografka w swoich pracach od jakiegoś czasu konfrontuje się, jak mówi w rozmowie z Anną Królicą, „z tematem odbioru sensorycznego widza w przestrzeni teatralnej”. Powietrze kilkakrotnie dosłownie owiewa widzów czy raczej widzowie są owiewani powietrzem wprawionym w ruch przez performerki za pomocą ogromnych foliowych pokrowców przypominających łąpki na motyle.

Ale powietrze nie tylko czuć. Można je także zobaczyć choć przez chwilę, gdy napełnia foliowe bańki odkształcając je w różny sposób lub kiedy zostaje w nich na moment uwięzione. Widać je również, kiedy wprawia w ruch kolorowe, rozsypujące się po białej podłodze konfetti. Ruch napełnianej folii w efekcie przynosi nie tylko podmuch, ale także liczne szумы, które obok oddechów performerek, dźwięku wentylatora oraz minimalistycznej muzyki mechanicznej tworzą pejzaż dźwiękowy performansu.

Tak brzmi powietrze, tak czuje się powietrze, tak można powietrze zobaczyć. To, co wspólne, stało się obiektem badania i manipulacji. Widz został zaproszony do dzielenia towarzyszących temu wrażeń wizualnych, kinestetycznych i sensorycznych. By mógł tego doświadczyć, performerki eksplorowały, nie tańczyły.

„Wspólne”

Choreografia: Renata Piotrowska

Wykonanie: Natalia Oniśk, Tatiana Kamieniecka, Magdalena Przybysz

4. 06. 2016 r. / Klub Żak / 8. Gdański Festiwal Tańca

Zatańczyć niewytańczalne, pokazać niewidzialne

Spektakl „Wspólne” za temat przyjął coś dla nas oczywistego, a jednocześnie rzadko podlegającego namysłowi – powietrze. Dzieło w choreografii Renaty Piotrowskiej zdecydowanie bliżej jest to performace’u, niż tradycyjnie pojmowanego teatru tańca.

Ruch nie jest tu precyzyjnie rozpisany czy zbudowany na skomplikowanych układach, tylko naturalny, codzienny, często pozostawiony przypadkowi. Ważniejsze od zaplanowanej choreografii wydaje się tu samo działanie artystek na scenie.

Widzowie wkraczają bezpośrednio w przestrzeń sceny, oświetlonej zimnym światłem świetlówek.

Półtora metra nad białą podłogą baletową podwieszona jest efektowna instalacja plastyczna, składająca się z kilku ogromnych, bezkształtnych, przezroczystych worków foliowych, pompowanych nieustannie powietrzem. Jak okazuje się z czasem, ma ona przywołać na myśl pęcherzyki płucne – a zdalne sterowanie dopływem powietrza sprawia, że cała instalacja w trakcie spektaklu zaczyna „żyć”, poruszać się.

Widowisko rozpoczyna niespieszna sekwencja, w której trzy siedzące aktorki zaczynają coraz wyraźniej (i coraz głośniej) oddychać; z czasem w rytm oddechów poruszają się też ich ciała. W kolejnych scenach aktorki „łapią” w ogromne worki powietrze, tworzą z nich poduszki czy wreszcie owiewają nim widzów. Przedstawienie kończy najbardziej energiczna scena, w której tancerki biegają po scenie do wyczerpania – i do utraty tchu.

„Ścieżkę dźwiękową” tego niezwykłego spektaklu stanowią oddechy tancerek, pojawiająca się po raz pierwszy dopiero po kilkunastu minutach subtelna muzyka i ciągły, ledwie słyszalny szum wiatraczków tłoczących powietrze do worków-instalacji.

Spektakl „Wspólne” ma wiele ciekawych momentów, pozostawia jednak spory niedosyt. Świetny jest sam pomysł uczynienia z czegoś tak oczywistego - jednocześnie zwykle niezauważalnego - jak powietrze tematu spektaklu. Bardzo interesujące są niektóre pomysły sceniczne (jak chociażby „łapanie” powietrza w worki), a efektowna, poruszająca się instalacja plastyczna przyciąga uwagę przez cały spektakl.

Z drugiej strony wydaje się, że tak interesujący temat nie jest tu ograny dostatecznie; można o nim powiedzieć na scenie o wiele, wiele więcej.

Czasem zaczyna też nieco nużyć prosty ruch, powtarzany w podobny sposób wielokrotnie w kolejnych scenach. Szkoda także, że tancerki zupełnie nie ogrywiają (ba, wręcz kompletnie nie zauważają) ogromnej instalacji, zwisającej nad środkiem sceny.

6 czerwca, Mirosław Baran, na zamówienie Gdańskiego Festiwalu Tańca